Nr. 4. WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1930. ROK 6.

HOSTJA

DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU RUCHU EUCHARYSTYCZNEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

ORGAN RYCERSTWA JEZUSOWEGO
CZYLI
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

TREŚĆ ZESZYTU:

WARUNKI PRENUMERATY.

„HOSTJA“

wychodzi co dwa miesiące (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia) w objętości 32 stron druku.

Prenumerata roczna wynosi 2·00 zł. — Każdy pojedyńczy zeszyt 50 gr.

Prenumeratę opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez., jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26.

Nasze konto w P. K. O. 400.152.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego“ — Kraków, ul. Kopernika L. 26

I. Dla ideału.[1])

Szaleńcy Boży! — powiedzieli jedni, wskazując z ironicznem lekceważeniem czy sceptycznem politowaniem na wybijające się pośród świata olbrzymie postacie Świętych.

Szaleńcy Boży! — powtarzają drudzy i z niemym podziwem oraz niebiańskim zachwytem wpatrują się w wzniosłe postacie żarliwych apostołów Jezusowej sprawy.

Tak! to szaleńcy — ale Bożą miłością szaleni.

To szaleńcy — ale niepojętem poświęceniem.

To szaleńcy — ale żywiołową mocą ducha.

To szaleńcy — ale zupełnem oddaniem się Jezusowi.

Jeżeli świat, który walczy z Chrystusem a karmi tylko ziemskiemi ideałami i poi tylko doczesnością życia ma »szaleńców swoich zasad i swoich planów«, dlaczego miałoby ich zabraknąć pod sztandarem Jezusa, który górne wskazuje szlaki, który niebiańskiem szczęściem darzy dusze.

Szaleńcy świata wyciągnęli pożądliwie rękę po duszę dziecka i duszę młodzieży. Muszą więc stanąć liczne zastępy gorliwych miłośników i miłośniczek Jezusa, którzyby czułą pieczą objęli dziecięce serca i zbliżyli je do Serca Jezusa.

Eucharystyczny sztandar Jezusa wzniesiony dzisiaj wysoko! Więcej jeszcze, coraz więcej dzieci, setki, tysiące młodocianych serc pragnie przytulić do swego Serca Jezus — oto gorący apel do tych, co poza współczesne »dzisiaj« patrzą głębiej w tajemną przyszłość narodu.

Czy można więcej wzniosłe zadanie postawić kierownikom i kierowniczkom Rycerstwa — Krucjaty?

Czyż święty entuzjazm nie potrafi zakołysać sercem wychowawców — na myśl pracy dla tak wzniosłego ideału Jezusowej miłości?

[1]) Wyjątek z referatu, wygłoszonego do kierowników i kierowniczek Krucjaty na Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu.

To nie przesada! to nie paradoks!

Przewodnim bowiem, jedynym i zasadniczym motywem całej wychowawczej pracy w Krucjacie, to ofiarna miłość względem Eucharystycznego Jezusa; a ułatwieniem jej to myśl, że głównym wychowawcą w Krucjacie staje się sam Chrystus.

Sławny katolicki pisarz, ks. Meschler w swem dziełku »Pedagogika Boskiego Zbawcy« przecudnie mówi: Chrystus jest rzeźbiarzem serc i wychowawcą wszystkich wieków i wszystkich ludzi. Jego rola wychowawcza jest miłosnem i zarazem majestatycznem rozszerzeniem i zastosowaniem urzędu pasterskiego i kapłańskiego względem każdej duszy. Tysiącem delikatnych a silnych łask, niby nadziemską przędzą oplata Chrystus, jako nasz nauczyciel i wychowawca, całą naszą istotę i całe nasze życie. Ten urząd wychowawczy Jezusa, jest głębokim a pełnym miłości i czynu dowodem królowania Chrystusa nad nami i w nas.

Główna więc rola kierowników i kierowniczek, to umiejętne odsłanianie przed duszą dziecka przecudnej, Boskiej postaci Jezusa i budzenie w jego sercu ofiarnej dla Eucharystycznego Zbawcy miłości. A pobudką do tej miłości winno być u dzieci jasne zrozumienie, że Eucharystyczny Jezus pragnie im łask i darów udzielić bardzo wiele. Motyw bowiem, który porusza wolę do dobrego, o tyle porusza ją silniej, o ile więcej wartości przedstawia dla dziecka. Stanąć więc musi przed duszą dziecka osoba Jezusa z całą pełnią dobroci, miłosierdzia i miłości.

Dziecko, należące do Krucjaty, winno zrozumieć, że u Eucharystycznego Jezusa pod względem duchownym znajdzie wszystko — całe szczęście dla swego serca, a przed tabernakulum przedsionek nieba dla swej duszy. Według dziecięcych pojęć winno zrozumieć, że Eucharystja wnosi światło życia, daje moc życia, udziela radości życia, zapewnia nieśmiertelność życia.

Budzenie w duszy dziecka zrozumienia, że Eucharystyczny Jezus pragnie objąć nad niem rolę wychowawcy może się odbywać zapomocą nauk, objaśnień, czytanek, a szczególnie przykładów z życia Świętych oraz z życia pobożnych dzieci. W ślad za tem winny iść praktyki eucharystyczne.

A czem winna być osoba samego wycho-



Z poświęcenia sztandaru Krucjaty przy parafji Panny Marji w Katowicach.

wawcy czy wychowawczyni w Krucjacie? Plastycznie a dobitnie określił to, ktoś mówiąc, że delikatnym transparentem i bodaj szkicowem odbiciem Bożej dobroci, łagodności, cierpliwości a szczególnie eucharystycznej miłości. Dziecko musi wyczuć, że serce, które niem kieruje, bije bardzo żywem tętnem ofiarnej miłości dla Boga. Żaden bowiem przedmiot, żadna nauka nie idzie tak z serca do serca, z duszy do duszy, jak nauka, obejmująca Eucharystję.

II. Metody wychowawczej pracy w Krucjacie.

(W streszczeniu.)

Chociaż w eucharystycznej organizacji liczyć należy przede wszystkiem na pierwiastek nadprzyrodzony łaski Bożej i na szczególniejszą pomoc i opiekę Boskiego Wychowawcy, to jednak wychowawcom nie wolno pominąć i zaniedbywać żadnego środka przyrodzonego. Owszem posługiwać się należy wszystkiemi nowożytnemi, współczesnemi metodami, o ile dadzą się dostosować do wychowania ściśle religijnego, duchownego i eucharystycznego.

Zwyczajną, utartą metodę wskazywania dzieciom tej czy owej cnoty, należy bardzo urozmaicać przykładami i żywem opowiadaniem. O ile się uda, starać się trzeba wnosić na zebrania dużo nowości, by dzieci odczuły, iż Krucjata nie jest dalszym ciągiem lekcyj szkolnych, lecz jest osobliwą lekcją prawdziwej radości życia i Jezusowej miłości.

Wielką rolę odegrać winno na zebraniach budzenie prawdziwej radości życia. O czem zobacz Przewodnik Rycerstwa - Krucjaty, rozdz. II.

Mówi się, pisze i bada w praktyce najnowszą metodę tak zwanej »szkoły pracy« w różnych jej odcieniach.

Na ostatnich kursach katechetycznych w Krakowie i Poznaniu dosyć szeroko omawiano kwestję zastosowania »szkoły pracy« w nauczaniu religijnem. Dzisiaj wszyscy dążą do tego, by już dzieci w szkole przyzwyczaić do pewnej samodzielności czyli aktywności w religijnem urabianiu swego charakteru. O ile praca ręczna znajduje mniejsze zastosowanie w rysowaniu, modelowaniu i dramatyzowaniu scen biblijnych czy życia Świętych.

to praca umysłowa może oddać bardzo duże usługi. Modlitwa do Eucharystycznego Jezusa a szczególnie wobec Niego w kościele jest bardzo ważnym czynnikiem w wychowawczej pracy Krucjaty. Można więc polecać dzieciom, by starały się otwarzać krótkie modlitwy, wyrażające wiarę, cześć, prośbę, miłość i t. d. pierwszych chrześcijan, gdy przyjęli Komunję św. i mieli iść na męczeństwo. To znowu modlitwy św. Stanisława, gdy w cudowny sposób przyjął Komunję św. z rąk anioła; św. Kazimierza, gdy w nocy klęczał przed katedrą wawelską i t. p.

Również można w psychologicznem pogłębieniu odtworzyć bardzo obrazowo wewnętrzne życie bohaterów Eucharystji w różnych jego etapach i scenach. Np. św. Tarzycjusz w chwili, gdy otrzymał złote naczyńko z Hostją najśw.; gdy je niesie, gdy broni przed napastnikami, gdy kona. Św. Paschalis Baylon jako pastuszek, modlący się przed Najśw. Sakramentem, jako uczeń szkolny, jako zakonnik św. Franciszka.

Zaznaczyć należy, że Krucjata obejmuje młodsze dzieci do 16-go mniejwięcej roku życia, wobec tego należy stosować metodę szkoły pracy z dużą modyfikacją. I jak słusznie zaznacza ks. prof. Michalski z Leszna: »Przeżycie, które w szkole twórczej tak poważną odgrywa rolę, musi być niejednokrotnie umyślnie wywołane przez nauczyciela, wskazane lub rozbudzone w drzemiących głębiach duszy. To wszystko wymaga nauczyciela doświadczonego i wyszkolonego, takiego, który sztuką żywego opowiadania będzie umiał wywołać przeżycia, nawiązując do przeżyć ucznia, własnym ogniem rozpalić jego duszę, a potem poprowadzić do zrozumienia wartości i treści przeżyć, do ich wartościowego oceniania i życiowego zastosowania. Chociaż w szkole twórczej uczeń sam ma znaleźć drogę do życia, jednak niezbędnem będzie doświadczenie i rada tego, który już życie zna, który wskaże okoliczności konkretne, poda motywy i przypilnuje, aby postanowienia stały się rzeczywistością. Bez takiej pomocy zastosowanie życiowe pozostanie teorją, bez kontroli nauczyciela, przeprowadzanej wspólnie z uczniem, szkoła życia stanie się romantyczną zabawką..... Przewodnik znający indywidualnie duszę dziecka, nawiąże do

jego przeżyć, przeszczepi je w sferę świadomości, pogłębi, uzasadni, umiejętnie naprowadzi do samodzielnego życiowo twórczego postanowienia i będzie czuwał, aby ono stało się życiem. Nie naciskiem, ale budzeniem radosnej woli do tego, co dobre, przez podawanie motywów silnych i życiowych stanie się nauczyciel twórczym przewodnikiem i przyjacielem młodych dusz.«[1])

Nie sądzimy, by można metodę »szkoły pracy« w zupełności zastosować w wychowawczej pracy Krucjaty, jednak wiele praktycznych i psychologicznych jej haseł i wskazań walną może oddać przysługę w kształtowaniu młodych katolików czynu.

Nakoniec bardzo dobitnie musimy podkreślić, że eucharystyczne kształtowanie serc dziecięcych musi się odbywać koniecznie na tle liturgicznem. Dziecka nie można doprowadzić do Eucharystycznego Jezusa i zapalić Jego miłością tylko drogą zachęty i morału. Trzeba obudzić u niego możliwie największe zainteresowanie się tem wszystkiem, co się tyczy Eucharystji. Ruch liturgiczny, który u nas coraz to szersze zatacza kręgi, winien w duchowem kształtowaniu dzieci w Krucjacie znaleźć nietylko żywy oddźwięk, lecz bardzo duże zastosowanie. Pierwsze w Polsce czasopismo liturgiczne Mysterium Christi,[2]) które tak dobitnie podnosi znaczenie roku kościelnego i mszy św. w duchownem życiu każdego katolika, winno być i dla kierowników Krucjaty dużą pomocą.

Na zebraniach Krucjaty należy — zniżając się do umysłowego poziomu dzieci — zaznajomić je z przewodnią ideą roku kościelnego. Wytłumaczyć im trzeba znaczenie różnych ceremonij w ciągu roku kościelnego; również znaczenie szat liturgicznych oraz rozmaitość ich barw. Objaśnić znaczenie ołtarza, naczyń kościelnych i t. d. A przedewszystkiem znaczenie mszy św. i wszystkich przy niej ceremonij.

I tak stopniowo drogą liturgji prowadzić dzieci do zrozumienia samych tajemnic Eucharystji.

Pamiętać jednak trzeba, iż ze względu na młody wiek dzieci, nie można przez dłuższy szereg zebrań traktować kwestyj liturgicznych, lecz raczej od czasu do czasu niemi zebrania urozmaicać.

---

[1]) Z referatu, wygłoszonego na kursie katechetycznym w Poznaniu 1929 roku.

[2]) Redaktor, ks. dr. Michał Kordel, Kraków, św. Marka 10.

Jakąkolwiek posługiwać się będziemy metodą, należy nam zawsze przejmować się w eucharystycznej pracy niezmiernym zapałem i Bożym optymizmem. Wpatrzeć się nam trzeba w górę, aż hen ponad przecudne błękity tego świata — w światłość i wszechmoc Tego, który nieskończoną miłością darzy i szczęściem poi serca ludzi. Nad nami czuwa i łaską swą współpracuje Eucharystyczny Jezus. *Ks. J. B.*

Różaniec męczennika.

Dwa lata temu policzył Kościół i wyniósł na swe ołtarze O. Ogilvie z zakonu Jezuitów wraz z licznym zastępem innych krwawych szermierzy wiary. Ciekawy i niezwykły wypadek zdarzył się przy jego męczeńskiej śmierci.

Było to 10 marca 1615 roku w Glaskowie w Szkocji. Poprzez ciężkie opary gęstej mgły przedarły się jasne promienie słońca i niebiańską aureolą oświeciły kapłanowi jego drogę Golgoty. Wśród ogromnych tłumów ludu, otoczony zastępem zbrojnych żołnierzy, postępuje w zakonnej sukni, cichy, spokojny, z rozpromienionem obliczem. W ręku trzyma różaniec i modli się szeptem. Od czasu do czasu pełen zachwytu wzrok podnosi w niebo.

Już doszli... widać rusztowanie i szubienicę...

Wtem zbliża się do niego protestancki pastor i zaczyna go gorąco namawiać, by odstąpił od katolickiej wiary a otrzyma wolność i bogatą posadę.

— Przecież to jest niemożliwem — rzecze O. Ogilvie — jestem skazany pod zarzutem obrazy królewskiego majestatu.

— Zaręczam ci, uratujesz się, tylko przejdź do protestantów — nastaje pastor.

— Proszę mi to głośno wobec tłumów zaręczyć — odpowiada męczennik.

Żołnierz daje znak trąbką. Nastaje grobowa cisza....

Pastor głośno woła: — O. Ogilvie zachowa życie i otrzyma bogatą posadę, jeżeli przejdzie do nas!

— Nie potrzebuję się obawiać odpowiedzialności za obrazę królewskiego majestatu? — zapytał publicznie zakonnik.

— Nie! nie! — odpowiedzieli z radością i triumfem protestanci.

— A więc jedynie za wiarę stoję tutaj na rusztowaniu?

— Tak, jedynie — brzmiała odpowiedź.

Wówczas O. Ogilvie wyciągnął w górę rękę, owiniętą różańcem i zawołał:

— A więc nie za obrazę króla, lecz za wiarę jestem na śmierć skazany! Wiarę tak kocham, że nie raz, ale tysiąc razy oddałbym za nią życie; w jej obronie składam je i dzisiaj!

Katolicy podnieśli okrzyk radości.

Chwila staje się coraz więcej rozrzewniającą... Kapłan radośnie obejmuje zimny słup szubienicy i czule go całuje. Gdy kat się zbliża, by związać mu ręce, męczennik wita go serdecznie, potem zwraca się w stronę tłumów i woła:

— Żegnajcie mi Bracia! Marja dopomogła mi do zwycięstwa! Macie Jej różaniec na pamiątkę — i rzucił w stronę ludu swój ukochany różaniec.

I oto pada różaniec na samą pierś stojącego niedaleko młodzieńca, który go skwapliwie ujął w dłonie. Gdy jednak setki rąk katolików wyciągnęło się w jego stronę i rozległ się burzliwy okrzyk: — Mnie! mnie! — młodzieniec bez wahania podał różaniec dalej. Był to bowiem protestant, Niemiec, młody baron Jan Eckersdorf.

Po czterech latach został on gorliwym katolikiem. Sam opowiada, iż od chwili, gdy różaniec męczennika spoczął na jego piersi, odezwały się dziwne niepokoje sumienia: Czy sekta Kalwina jest prawdziwą?

Zajął się gorliwie poszukiwaniem prawdy i z wielką radością serca znalazł ją w Kościele katolickim. I kończy zwierzenia: — Jedynie różańcowi bohatera wiary zawdzięczam moje nawrócenie. Gdybym go mógł dzisiaj odzyskać, nie szczędziłbym złota i ceniłbym ten różaniec ponad wszystko.

Modlitwa przebija niebiosa.

Modlitwa — to nie bezmyślne powtarzanie pacierzy, ale to rozmowa z Bogiem, płynąca z serca i duszy naszej.

Modlitwa — to podzięka za wszystko: za promień słońca, za krople rosy, za szczęście życia, za spokój duszy, za krzyż cierpienia, za miłość Eucharystycznego Jezusa...

Modlitwa — to prośba o łaskę potrzebną.

Modlitwa — to pieśń nieustanna płynąca do tronu miłosierdzia i miłości.

Modlitwa — to wielka potrzeba serc wszystkich! Modli się dziecko, młodzieniec, starzec, — modli się ubogi i bogaty, prostaczek i uczony.

Przed bitwą pod Grunwaldem modlił się król Jagiełło z całem rycerstwem i obalił potęgę krzyżacką.

— — — — — — — — — — — — —

Jeden z kapelanów Wojsk Polskich, ksiądz N.... opowiada, jak 7 sierpnia 1920 r., stało wojsko nasze na Podlasiu, a nie mogąc wytrzymać naporu nadciągających hord bolszewickich, zaczęło się cofać, ku rozpaczy naszych żołnierzy... Cofali się — i przystawali — nasłuchując, czy jednak nie można będzie zawrócić na wroga?...

Była to ciepła noc sierpniowa. Blady księżyc płynął spokojnie górą i srebrzył ziemię. Uroczysta cisza zalegała całą okolicę. Ks. N.... jako kapelan wojskowy, wyjechał do niedalekiej wioski odwiedzić stojący tam oddział żołnierzy. Jedzie wolno... Wtem dolatują do jego uszu śpiewy. Zatrzymuje konia — słucha... Wyraźnie słyszy śpiew kościelny. Jedzie dalej... i widzi — tam — na zakręcie drogi przy lesie, klęczący pod krzyżem lud podlaski — starcy, kobiety, dzieci... Płacząc śpiewają: »Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny! Zmiłuj się nad nami!...«

Gdy zbliżył się do nich, zszedł z konia, zdjął czapkę — i długo dumał; serce krajało mu się z bólu... Oto odchodzimy stąd — snuł w myślach — zostawiamy ten biedny lud na pastwę czerni bolszewickiej... na nowe prześladowania, — a ten ludek pobożny garnie się do krzyża... garnie się do Boga! Prosi, błaga o zmiłowanie... On jeden — Pan miłosierny — z nim zostanie, — nie opuści go...

I — dodaje kapelan — zrozumiałem potęgę modlitwy i silnej wiary. Wiara głęboko tkwiła w duszy ludu podlaskiego — jak ten krzyż w roli przy drodze leśnej...

I modlitwa tego ludu, złączona z modlitwą Warszawy na Placu Zamkowym, z modlitwą całego narodu, przebiła niebiosa!!

15 sierpnia stał się »Cud nad Wisłą«...

Podlasie wróciło do Polski...

Gorąca modlitwa polskich dzieci do Eucharystycznego Jezusa przebija również niebiosa! *A. S.*

Sekcja różańcowa w Krucjacie.

Opowiadają o św. Alfonsie Ligourim, że w późnej starości nie mógł sobie już przypomnieć, czy odmówił różaniec i dopytywał się o to brata zakonnego, który go obsługiwał. Ten zaś powiedział mu pewnego razu: »Chciałbym ja mieć wszystkie te różańce, które Ojciec dzisiaj już ponad normę odmówił.« Wtedy Święty spoważniał i odpowiedział: »Bracie! nie żartuj. czyż nie wiesz, że od różańca zależy moje zbawienie wieczne?«

Jeżeli ten wielki doktor Kościoła tak bardzo cenił sobie różaniec, by przez wstawiennictwo Marji uprosić sobie łaskę ostatecznego wytrwania w dobrem, to czyż nam nie iść za jego przykładem?

Wobec tego należy dołożyć wszelkich starań, by wszystkie dzieci należały do sekcji różańcowej.

Czem jest ta sekcja i jakie jej obowiązki, zobacz w Przewodniku Rycerstwa - Krucjaty, rozdział VIII.

Doniosła uchwała.

We Lwowie od 1—4 lipca b. r. odbył się wspaniały zjazd Sodalicyj żeńskich szkół średnich. Udział wzięło 403 delegatki i 57 księży moderatorów. Między innemi uchwalono następującą rezolucję:

Zarządy sodalicyjne starać się będą, by przygotowanie młodszych uczennic do Sodalicji oprzeć na organizacji *Rycerstwa Jezusowego czyli Krucjaty Eucharystycznej*, zapewniającej potężne działanie łaski Bożej przez N. Sakrament i posiadającej doskonałą metodę pracy duchownej.

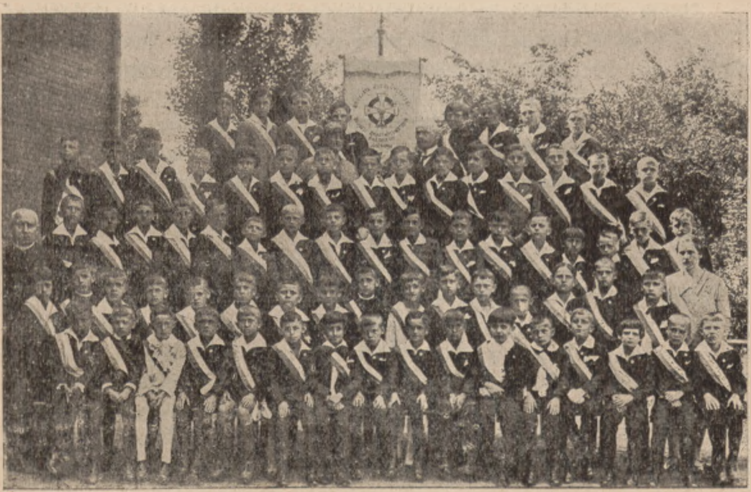
Wobec tego Rycerstwo - Krucjata w niższych klasach gimnazjalnych i seminarjów żeńskich rozpocznie nową i szeroką erę swojego rozwoju.

Do przemówień na zebraniach Krucjaty.

1. Dziecięca ufność.

I.

W małej chatce wdowy W., mieszkającej w wiosce N... pod Poznaniem, smutno i cicho. Córeczka jej, Marysia, już od dwóch



Krucjata przy kościele ks. Zmartwychwstańców w Poznaniu.

miesięcy nie wstaje z łóżka. Biegnąc wczesną wiosną z dzbanuszkiem po wodę, pośliznęła się i złamała nóżkę. Zawieziono biedną Marysię do szpitaliku. Doktor obłożył nóżkę gipsem i kazał leżeć spokojnie. Nie biegać — nie chodzić — a nawet nie ruszać się z łóżeczka.

Oj — nacierpiała się Marysia.

Inne dzieci już dawno biegały po łąkach za bydłem, zrywały jagody w lesie i kąpały się w strumyku — a ona leżała sama w izdebce, bo matka szła do pracy w polu i w ogrodzie. Czasem zaglądała do niej przyjaciółka Basia i przynosiła w podarunku —

to konwalijki, co wyrosły pod starym dębem, to niezapominajki, które wyglądały niebieskiemi oczkami z trawy nad strumykiem, to bławatki lub maki, których szafirowe i czerwone sukienki wychylały się z gęstwiny zbóż.

A tyle zawsze ciekawych rzeczy opowiadała Basia. Raz przyszła zadyszana, z wesołym okrzykiem:

— Marysiu! nowina, wielka nowina!

— Co takiego Basiu? Mów prędko! — zawołała chora.

Basia odetchnęła po szybkim biegu i zaczęła mówić radośnie:

— Ach Marysiu, dziś mówiła nam w szkole Pani Nauczycielka, że dużo dzieci z naszej wioski pojedzie na kongres eucharystyczny do Poznania. Ach co za radość Marysiu! Pojedziemy pociągiem, będziemy w ślicznem, dużem mieście, zobaczymy ogromną, wspaniałą procesję i złożymy hołd Bożej Dziecinie, utajonej w Najświętszym Sakramencie. Marysiu — Jezus tak kocha dzieci! Będę Go prosić gorąco, by uleczył twoją chorą nóżkę.

— Basiu — takbym chciała, byś zawiozła coś odemnie w darze Bożej Dziecinie. Mama moja jest tak biedna i nie ma pieniędzy na drogi podarunek. Mam jednak grządeczkę bratków. które mama sadziła i pielęgnowała dla mnie. Ułóż z nich bukiet Basiu, a potem w Poznaniu podczas procesji rzuć je pod stopy Jezusowi i powiedz Mu cichutko, że te kwiatki przysyła chora Marysia.

— Spełnię życzenie — zakończyła Basia i pożegnała towarzyszkę.

II.

W Poznaniu gwarno i rojno. Na ulicach snują się olbrzymie tłumy ludzi, przybyłych z różnych stron Polski. Z kościołów odzywają się uroczyste głosy dzwonów, z balkonów i okien zwisają kilimy i kobierce, powiewają różnobarwne sztandary. Przez ulice podąża długa, niekończąca się, wspaniała procesja. W oknach kamienic wystawiono święte obrazy, ozdobione kwiatami i zielenią, oświetlone lampkami elektrycznemi i świecami. Wszyscy pragną złożyć hołd Eucharystycznemu Jezusowi i śpiewają rozgłośnie:

»Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba,
Pod postaciami ukryty chleba.«

Za olbrzymim szeregiem zakonnic i kapłanów ukazała się monstrancja. Przed nią bieleją dwa długie sznury dziewcząteк, które ze słowami: »Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów« — rzucają barwne kwiatki pod stopy czterech kapłanów, niosących Najśw. Sakrament.

Zbliżyła się do nich Basia i rzuciła bratki z Marysinego ogródka, szepcząc błagalnie: O Jezu! ulecz chorą nóżkę Marysi!

III.

Wieczór się zbliża. Purpurowa, ognista kula słońca zniżyła się już nad samym lasem. Marysia samotna leży w swojem łóżeczku. Nagle drzwi otworzyły się z rozmachem i do pokoju wbiegła z radosnym okrzykiem Basia.

— Marysiu! — zawołała żywo. — Ach, jak ślicznie było w Poznaniu! Było dużo ludzi, dużo dzieci i tak pięknie śpiewały Panu Jezusowi, ukrytemu w św. Hostji. Będziesz Marysiu prędko zdrową, bo rzucając twoje bratki pod stopy Pana Jezusa, bardzo Go gorąco prosiłam, żebyś znów mogła biegać i bawić się z nami.

— Basiu, jeszcze nie prędko to będzie. Dziś po południu próbowałam wstać, ale nie mogłam.

Basia podbiegła do niej żywo.

— Jakto? próbowałaś? Moja Marysiu, ja ci pomogę, spróbuj raz jeszcze, może teraz uda się lepiej.

Objęła Marysię wpół i podniosła ją z łóżka. Marysia zrazu się zachwiała, ale po kilku krokach równo i prosto zaczęła iść, zlekka opierając się na ramieniu Basi.

Obie przyjaciółki zapłakały z radości: O jak dobry Pan Jezus!

Był to najweselszy wieczór w życiu Marysi. *J. S.*

2. Badź mi mamą!

Zapadający zmrok wciskał się niespostrzeżenie pomiędzy majestatyczne witraże, by w ciszy wieczornej objąć także wnętrze świątyni Pańskiej. Garstka modlących się powoli, jakby ustępowała przed spuszczającym się ze sklepień cieniem nocy. Co chwilę podnosił się ktoś, żegnał Dobrego Pana i znikał w drzwiach. Zostałem sam, szczęśliwy, że mogę w tej kojącej ciszy porozmawiać w utajonym Bogiem sam na sam.

Niespodziewane, lekkie chrząknięcie ostrzegło mię, że jednak

nie pozostałem sam. Natężam wzrok, lecz trudno coś ujrzeć; tak ciemno.

Wsłuchuję się... Dochodzi mię szept modlitwy... głos dziecięcy — tu na prawo. To musi być w kaplicy Matki Najśw. Głos stawał się drżący, coraz bardziej niespokojny, bo obejmowany łzami wzruszenia. Jakieś dziecko płacze... Biedactwo... Podchodzę na palcach...

W słabem migotaniu świecy ujrzałem przed statuą Matki Boskiej klęczącego chłopczynę... Przystanąłem...

»Marjo! zostałem sam, zupełnie sam. Już nie mam mamusi... Ona mi tak często mówiła o Tobie... Teraz rozumiem, dlaczego mi tak często powtarzała: Kochaj Ją! Ją zawsze mieć będziesz! — Wtedy spoglądałem na mamusię z lękiem...«

»Bądź mi mamą! Patrz Matko Najświętsza, jakim ja biedny. Odkąd noszę czarne ubranie, matki moich kolegów spoglądają na mnie z litością... Ale ja czuję, że one mię nie kochają tak, jak moja mamusia... Mój opiekun głaska mię po twarzy, mówi, że się będzie mną zajmował, ale ja się czegoś boję... Koledzy moi unikają mię teraz, ponieważ już nie chcę się z nimi bawić... O jakże mię przeraża myśl, że pozostałem sam! Chciałbym być Twoim małym Julkiem, by się ukryć w Twoich ramionach.«

»Kochaj mię!... Strzeż mię! Chcę pozostać dobrym... Pragnę być apostołem, kapłanem... Twoim kapłanem...«

Głowę opuścił w dłonie, i usłyszałem ciężkie westchnienie.

Lecz zdawało mi się, że Matka Najśw. schyliła się na swym piedestale, by narzucić swój niebieski płaszcz na małą sierotę, a Jej Dziecię Jezus szepnęło swej Matuchnie: »oto syn Twój...«

— — — — — — — — — — — — —

— Księże Proboszczu, — pytam wieczorem przy stole — czy niema Ksiądz może pomiędzy dziećmi chłopca, który utracił swą matkę?

— O! tak! Właśnie niepokoi mię jego przyszłość. Natura bogata, chłopiec mogący zrobić wiele dobrego, ale równie zdolny do złego. Matkę miał świątobliwą. Za jej życia, nie było obaw co do chłopca... Teraz odeszła. Jakim prądom da się unieść ten malec?...

— Ja jednak, księże Proboszczu, żywię mniejsze obawy co do niego.

— Więc go pan zna?

— Nie tak dawno go poznałem.

I opowiedziałem, czego byłem świadkiem.

— — — — — — — — — — — — —

Od tego czasu upłynęło lat 12.

Chłopiec poszedł dobrą drogą. Okazał, iż jest zdolnym do wielkich i dobrych czynów. Od lat pięciu jest już zakonnikiem... »Chcę być apostołem, kapłanem... Twoim kapłanem.«

Czy Matka Niebieska nie zastąpiła matki ziemskiej?...

A. B. (z franc.)

3. Ja się nie nudzę.

— Mówię ci — zapewniał Staś swego brata — że ja się nie nudzę po Komunji św.

Tadek, który był starszy, utrzymywał, że jednak ksiądz moderator zatrzymuje za długo rycerzy po mszy św. na dziękczynienie.

— Wcale nie — zbijał Staś; — a potem to jest zaszczyt dla nas móc dłużej rozmawiać z naszym Królem — Panem Jezusem... Ja nie wiem jak ty robisz, ale ja się tak modlę: Panie Jezu, mam Ci dużo powiedzieć i poprosić za tatusia i mamusię, którzy nie mają czasu przyjść na mszę świętą... za panią, która nas uczy katechizmu, ona taka dobra... za kolegów, za wszystkich niedobrych ludzi, którzy Cię zasmucają...

— A za mnie nic nie prosisz? — pyta Tadek.

— O! za ciebie nie, ponieważ możesz dobrze się modlić i prosić o to, czego chcesz. Wtedy nie będziesz się nudził w kościele.

Od tego zwierzenia się Tadek lepiej przyjmował Komunję św.

A rodzice, którzy przysłuchiwali się tej rozmowie, zaczęli gorliwiej wypełniać swoje religijne obowiązki.

4. Złote obrączki.

Zwiedzałem kiedyś wspaniałą katedrę Westminster w Anglji. Najśw. Sakrament, jak zwyczajnie w kościołach katedralnych tak i tu, przechowuje się w osobnej kaplicy. Wdzięczne dla Boga utajonego serca przyozdobiły ją bogato i pięknie. W każdej rzeźbie, w każdem malowidle i mozaice, w każdym najdrobniejszym darze wyczuwasz jakby tętno bijącego w niem serca, które.

nie mogąc ustawicznie trwać u stóp Boskiego Mistrza, chciało się zastąpić czemś sobie najdroższem.

Jest tam między innemi piękna zasłona na tabernakulum, zawieszona na 49-ciu złotych obrączkach ślubnych. Dar to 49-ciu pań różnych narodowości, które chciały w ten sposób dać wyraz swego ofiarnego przywiązania i wierności dla Króla królów. Co miały najdroższego i najmilszego — to ofiarowały P. Jezusowi.

5. Prawdziwa Msza św.

W niedzielę na mszy św. o godz. 8-ej kościół zapełniony. Piotruś przystępuje do balasek, by przyjąć Komunję św., ale spotrzega, że tylu innych nie czyni tego.

Wyszedłszy z kościoła, mówi mi z chłopięcem oburzeniem:

»To nieprawdziwi chrześcijanie, ci ludzie. Wstali na czas, by być na mszy św., a Pana Jezusa w Komunji św. nie przyjęli. Kiedy byłem słaby i poszedłem na mszę św., w czasie której nie mogłem przystąpić do Komunji św., zdawało mi się, że to nie była prawdziwa msza św., że nie była zupełną.«

Oto mały rycerz, myślący w duchu soboru Trydenckiego, iż w czasie mszy św. trzeba się często łączyć z P. Jezusem w Komunji św.

6. On jest żywy.

W sali, gdzie się zebrało kilkoro malutkich dziewczynek, które się przygotowywały do pierwszej Komunji św., wisiał piękny krzyż. Nauczycielka zwraca nań ich uwagę, następnie stawia pytanie:

— Gdyby ksiądz położył na ołtarzu ten piękny krzyż i małą Hostję konsekrowaną, cobyście wybrały?

Odpowiedziały chórem: — Hostję.

— Dlaczego?

— Ponieważ tam jest Pan Jezus.

— Dobrze, a to nie jest Pan Jezus — pyta, wskazując na krzyż.

Podnosi się Stasia: — Tak, ale tu jest z drzewa i metalu.

— A w Hostji nie jest z chleba?

— O! nie! On w Hostji jest żywy, jak my...

(Z franc. Hostji.)

7. Gołąbki małej Zosi.

Codziennie wczesnym rankiem i często w ciągu dnia wychodzi mała Zosia na podwórze, by zobaczyć i nakarmić swoje ulubione gołąbki. Ma ich aż trzy. Jakie to miłe ptaszęta! Oswojone i prawie rozumne jak sama Zosia, zlatują do niej, gdy ją tylko zobaczą, pewne, że ich maleńka przyjaciółka chowa dla nich coś dobrego w swej drobnej rączce.

Ciekawszą jednak jest sama historja, jak Zosia doszła do posiadania tych gołąbków.

Kilka miesięcy temu — było to pewnego pięknego, jesiennego dnia — mamusia zwróciła się do Zosi z tajemniczą miną i rzekła: — Skorzystajmy z ładnej pogody. Wezmę cię na przechadzkę, na jakiej jeszcze nigdy nie byłaś; zobaczysz ludzi, jakich jeszcze nigdy nie widziałaś.

Zaciekawiona Zosia chciała dowiedzieć się zaraz coś więcej, ale mamusia położyła tylko palec na ustach i powiedziała: »zobaczysz«.

Wybrały się. Zaintrygowana tajemnicą, Zosia jeszcze szerzej otwierała ze zdziwienia oczy, gdy po dłuższym marszu mama skręciła w uliczkę tak ciasną i smutną, iż zdawało się, że słońce nigdy tam zaglądnąć nie chciało. Domy zapadłe w ziemię, brudne, ciemne, odpychające. Niemało przerażona Zosia silniej ściska rękę mamusi. Ta zatrzymuje się nagle i puka do drzwi jednej z owych nor, najnędzniejszej wśród nędznych.

— Prowadzę cię do moich ubogich — szepce do maleńkiej. — Patrz i uważaj dobrze, a łatwo będzie ci poznać, co Pan Bóg uczynił dla ciebie, a czego w Opatrzności swej odmówił innym. Zresztą twoje dobre serce dopowie ci, co trzeba.

Wchodzą. Uboga, wychudła kobieta podnosi się na ich spotkanie. Co za nędza! Nigdy Zosia nie wyobrażała sobie coś podobnego. Kulawy stolik, trzy krzesła, żelazny, zużyty piecyk i jakiś barłóg w kąciku. Mama prowadzi doń bliżej swą córeczkę. Na nędznej pościeli widzi ona dziewczynkę tego mniejwięcej wieku, co i sama. Leży jakaś rogzorączkowana, jak to widać z jej szklanych oczu, i wyciąga rączki do gości, witając ich ze smutnym uśmiechem.

— Przyprowadzam ci Stasiu dzisiaj moją córeczkę — mówi mama — przybliżając się ze Zosią do biednej istotki. Nie wątpię, że wkrótce zawrzecie ze sobą bliższą znajomość, moje dzieci.

Stasia zaczęła rozmawiać. Nie zawsze była ona taką biedną. cierpiącą. Dwa lata temu, gdy wracała ze szkoły, auto przewróciło ją i zdruzgotało obydwie nogi. Odtąd nie podniosła się już z barłogu. Ojciec umarł jej zeszłego roku a jej biedna matka musi ciężko pracować, by siebie i ją jakoś wyżywić.

Całe szczęście, że Pan Bóg zesłał im litościwą opiekunkę w osobie matki Zosi!

— Czy bardzo cierpisz? — pyta Zosia, patrząc na bladą. wynędzniałą twarzyczkę dziewczynki.

— O tak! i często; wówczas odmawiam różaniec, a Matka Najświętsza zawsze mnie pocieszy.

— A cóż robisz, gdy się zmęczysz modlitwą?

— Czasem mama przychodzi i siada koło łóżka z jaką robotą; gdy zaś musi wyjść z domu na zarobek, zostaję samotna i pocieszam się tylko myślą o niebie, gdzie nie będę już kulawą, ani głodną, i gdzie zobaczę tatusia a szczególnie taką dobrą i litościwą Matkę Bożą.

Zosia otarła łezkę, ale coraz ich więcej ciśnie się jej do oczu. Jedna za drugą spływa po jej policzku.

— Więc to nawet zabawki żadnej nie masz, ani laleczki, aby się rozerwać?

Stasia ruszyła głową przecząco, jakby chciała powiedzieć: Gdzie mnie marzyć o takich cackach?

Dziwna walka zaczyna się w sercu Zosi. Ona ma taką wielką, ładną lalkę, tyle sukienek dla niej, całą wyprawę. Gdyby tak dać ją Stasi? Lecz nie! o jakże tu rozstać się z tą lalką? To jej ulubiona Lili! Zosia za nią przepada.

I znów jakiś głos, pewno anioła stróża, powtarza w jej serduszku wzburzonem i cierpiącem: Ale, jak ta biedna Stasia ucieszyłaby się! Daj jej Lili!

Przerwała się rozmowa, Zosia namyśla się; Stasia blada, smutna, nie przerywa jej milczenia.

Wreszcie mamusia Zosi bierze ją, bo czas wychodzić. Zosia zamyślona jeszcze idzie z matką do domu, ale po drodze zwierza się jej ze wszystkiego, co zaszło w jej sercu.

Tak, ona poświęci swą lalkę, aby sprawić przyjemność Stasi. — Mamusia godzi się na to, ale zaznacza, że Zosia innej lalki już nie otrzyma.

Za tydzień Zosia pożegnała się uroczyście ze swą Lili. Ile

przytem łez wylała, jak jej serduszko się ściskało, to tylko ona wie i jeszcze Ktoś, Ten co czyta w sercach ludzkich.

Lalka i cała jej wyprawa przeniosły się do domku biednej Stasi.

Wieczorem tegoż dnia Zosia otrzymała wielki pakiecik. Znowu lalkę? O nie!

Była w nim klatka z trzema białemi gołąbkami. Jeden z nich miał pod skrzydłem bilecik następującej treści:

»Przylatujemy zdaleka, by odtąd towarzyszyć kochanej Zosi, która z litości dla biednej chorej ofiarowała swoją ulubioną lalkę. Jesteśmy łagodnemi i białemi, jak jej duszyczka; tak mamy dobre jak i ona serduszka.«

Pismo na bileciku było dziwnie podobne do pisma mamusi.

8. Biały murzynek.

Mały Kali, murzynek o kręconych jak runo owcze włoskach, ma przystąpić do pierwszej Komunji św. Słyszał od Siostry Róży, która udzieliła mu nauki religji, że Dziecię Jezus kocha dzieci dobre, grzeczne i tylko do czystych, białych duszyczek przychodzi pod postacią białej Hostji.

Zadumał się mały Kali.

Uradowany lecz zamyślony zarazem wdziewał czystą, białą jak śnieg koszulkę, którą mu na uroczystość pierwszej Komunji św. uszyła Siostra Róża. Przypatrywał się długo jej cienkiemu płócienku, niebieskiej wstążeczce u kołnierzyka — a wreszcie rzucił okiem na swoje rączki.

Zastanowił się głęboko: Siostra Róża mówiła, że Pan Jezus przychodzi tylko do białych duszyczek. Moje ręce takie czarne, tak samo i nogi. Z pewnością biała duszyczka nie zechce we mnie mieszkać, przestraszy się i ucieknie, a tylko czarna duszyczka zostanie. A Pan Jezus do czarnej nie przyjdzie. Zafrasował się mały Kali, zadumał głęboko, wreszcie podreptał zdecydowany w stronę rzeki.

Po chwili Siostra Róża woła Kalego. Nikt się nie odezwał, ani śladu z małego murzynka. Siostra zaniepokojona szukała dokoła, wreszcie poszła za ogród, w stronę rzeczki, gdzie często lubił bawić się Kali.

Osobliwy przedstawił się jej oczom widok. Kali, który

zwykle mył się niechętnie, stoi wśród wody, mydli się gwałtownie i szoruje całe ciało szczotką, używaną do mycia podłogi.

— Co robisz Kali? — zapytała zdziwiona Siostra.

— Chcę być cały biały, żeby biała duszyczka nie bała się czarnej skóry i żeby nie uciekła ode mnie, bo inaczej Pan Jezus do mnie nie przyjdzie — odpowiedział Kali.

J. S.

Hołd Krucjaty Eucharystycznemu Jezusowi w Poznaniu.

Przed zamkiem.

Po ulewnej burzy poprzedniej nocy zajaśniał dzień 28 czerwca w całej świeżości i letniej krasie. Lazurowe niebo, miły chłód poranny, czyste powietrze, jasne promienie słońca — to wszystko stwarzało najodpowiedniejszą atmosferę dla dziecięcej manifestacji, celem uczczenia Eucharystycznego Jezusa.

O godzinie wpół do ósmej rano przed zamkiem zjawiła się pięknie ubrana w wojskowym ordynku Krucjata dzieci z Jeżyc. Do niej przyłączyły się delegacje Krucjat z różnych stron Polski i wesoło pomaszerowały do pobernardyńskiego kościoła.

Innemi ulicami napływały mniejsze i większe grupy Rycerstwa Krucjaty.

W kościele.

Kościół ukazał się prawdziwie ubrany w odświętną szatę. Nad wejściem widniał wśród zieleni wielki, piękny napis: »Krucjata Eucharystyczna młodzieży«. Wnętrze kościoła robiło podniosłe wrażenie. Na tle uroczego jakby lasu zieleni młodych brzózek majestatycznie uwydatniały się ołtarze i wznosiły się filary kościelne. Główny ołtarz okoliły wieńce i piękne kwiaty. Tysiące dzieci, barwnie przybranych ze sztandarami i oznakami Krucjaty stanęły w długich szeregach i zapełniły świątynię po brzegi.

O godz. 8-mej ks. proboszcz Budaszewski, który objął patronat nad Krucjatą w czasie kongresu eucharystycznego w towarzystwie rektora kościoła, ks. kanonika Janickiego wprowadził J. E. ks. biskupa Okoniewskiego i wkrótce rozpoczęła się uroczysta msza św. Przybyło liczne grono kapłanów, jak ks. Kukliński, rektor ks. Zmartwychstańców z Poznania, ks. dr. Mącior, rektor wydawnictw ks. Pallotynów z Warszawy, ks. dyrektor Krucjaty przy parafji ks. Misjonarzy w Pabjanicach pod Łodzią, dyrektor Krucjaty ks. Bok z Krakowa i wielu innych. Już od pierwszej ewangelji rozpoczęło pięciu kapłanów rozdzielać Komunję św., a skończyli dopiero z ostatnią ewangelją. Poczem nastąpiło uroczyste błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Po krótkiej modlitwie dziatwy ukazał się na ambonie J. E. ks.



Grupa Rycerstwa-Krucjaty z Łodzi w kościele pobernardyńskim w czasie kongresu w Poznaniu. Z lewej strony ks. Skórnicki i Lewandowski. Przy ołtarzu J. E. ks. Nuncjusz obok J. Em. kard. Prymas i J. E. ks. biskup Kubina, dalej ks. Bok, ks. kanonik Janicki, ks. proboszcz Budaszewski, ks. kapelan Mędlewski.

biskup-celebrans i w prawdziwie podniosłych i gorących słowach przedstawił zastępom Rycerstwa Jezusowego osobę Boskiego Przyjaciela dzieci i zachęcał do odwzajemnienia się miłością za miłość. Skreślił krótko swoje wrażenia z Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie, miłość tamtejszych dzieci do Jezusa oraz ich bohaterski występ wiary z palmami na ruinach amfiteatru, gdzie przelewali krew za Chrystusa młodzi męczennicy i budził w sercach dzieci bohaterskie uczucia wiary i bohaterskiej miłości.

Przy końcu porannych uroczystości zaszczycił jeszcze dzieci swoją obecnością J. E. ks. biskup Tymieniecki z Łodzi.

Z wszystkich stron Polski

Zjazd dzieci z Rycerstwa Krucjaty był niezwykły. Rozmieszczeniem przeważnej części delegacyj dzieci zajęły się SS. Urszulanki S. J. K. w swoim zakładzie przy ul. Skarbowej.

Z Łodzi przybyły najliczniejsze delegacje tamtejszych Krucjat z 10 sztandarami pod opieką SS. Urszulanek S. J. K i pań katechetek.

Z Warszawy liczne delegacje z 5 sztandarami pod kierownictwem ks. dr. Mąciora i O. Wacha oraz pod opieką pp. Żuchniewskiej, Stempniakówny i Załęskiej i SS. Urszulanek S. J. K.

Następujące miejscowości przysłały swoje delegacje:
Chyrów, z gimnazjum ks. Jezuitów.
Cieszyn, delegacja pod opieką SS. Boromeuszek.
Czarny Bór pod Wilnem, deleg. pod op. SS. Urszul. S. J. K.
Gołonóg (diec. częstochowska), pod op. p. Śpiewakówny.
Katowice, pod opieką p. Jezierskiej.
Kochłowice na Śląsku, pod opieką p. Klinowskiej.
Komorniki (diec. częstoch.), pod opieką SS. Urszulanek S. J. K.
Krościenko pod Krosnem, pod opieką SS. Felicjanek.
Kraków, pod opieką SS. Urszulanek.
Lisków, pod opieką SS. Służebniczek N. M. P.
Lubocześnica w Wielkopolsce, pod op. SS. Ursz. S. J. K.
Mielżyn w Wielkopolsce, pod op. SS. Dominikanek.
Nowy Sącz, z gimnazjum SS. Niepokalanek.
Oświęcim, pod opieką SS. Serafitek.
Otorowo w Wielkopolsce, pod opieką SS. Urszulanek S. J. K.
Pniewy, pod opieką SS. Urszulanek S. J. K.
Poronin, pod opieką p. Winnickiej.
Przemyśl, z zakładu SS. Benedyktynek.
Polska Wieś pod Poznaniem, z gimn. SS. Sacre Coeur.
Pabjanice pod Łodzią, pod opieką ks. Misjonarzy.
Sieradz, pod opieką SS. Urszulanek S. J. K.
Skarżysko-Kamienna, pod opieką p. Oziębłówny.
Słonim, z zakładu SS. Niepokalanek.
Szymanów pod Warszawą, z gimnazjum SS. Niepokalanek.
Toruń, ze szkoły powszechnej.
Turew w Wielkopolsce, pod opieką p. Komorowskiej.
Wielkołąka na Pomorzu, ze szkoły powszechnej.

W i e l u ń, pod opieką p. Nassalskiej.
Z g i e r z, ze szkoły powszechnej.

Były również delegacje z kilku jeszcze innych miejscowości.

Z s a m e g o P o z n a n i a: 1) Krucjata przy kościele n a J e ż y c a c h, pod opieką ks. prob. Budaszewskiego i kier. p. Klafkowkiej; 2) przy kościele ks. Z m a r t w y c h w s t a ń c ó w, pod opieką ks. superjora Kuklińskiego, pod kier. p. Kullekówny; 3) w gimn. i szkole powsz. SS. U r s z u l a n e k, pod kier. SS. Kazimiery i Mirony; 4) przy szkole n a D ę b c u, pod kier. p. Pinieckiej.

W sali sodalicyjnej.

O godz. 11-tej odbyło się na sali sodalicyjnej przy ul. Dominikańskiej zebranie kierowników i kierowniczek. Pomimo, iż w tym samym czasie odbywały się zebrania: sekcji kapłańskiej, sekcji pedagogicznej i sekcji unijnej, to jednak grono kapłanów i duża liczba Sióstr zakonnych oraz pań nauczycielek wzięła w niem udział.

Ks. Bok, dyrektor Krucjaty w Polsce, powitał obecnych, podziękował za życzliwe zajęcie się sprawą Krucjaty i wygłosił referat, który w streszczeniu znajduje się na początku bieżącego numeru Hostji.

Wywiązała się ożywiona, dłuższa dyskusja. Zastanawiano się nad potrzebą ujednostajnienia nietylko ideowego kierunku i wytycznych zasad Krucjaty, ale i zewnętrznej strony Krucjaty, t. j. ubrania i dekoracji dzieci w czasie oficjalnych występów.

Obszerniej omówimy tę sprawę w następnym numerze Hostji.

Ks. dr. Mącior, rektor wydawnictwa ks. Pallotynów w Warszawie podniósł bardzo ważną myśl, mianowicie, by Krucjata mogła prowadzić w swoim zarządzie kolonje letnie; dobre bowiem dzieci na kolonjach ulegają złym wpływom otoczenia. Wszyscy uczestnicy przyjęli ten wniosek bardzo życzliwie. — Powrócimy jeszcze do tej sprawy w przyszłości na łamach naszego pisma.

Następnie uchwalono dwie rezolucje:

1. Rycerstwo Jezusowe czyli Krucjata Eucharystyczna, zgromadzona przez swych kierowników i delegatów na I. Krajowym Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu zanosi pokorną prośbę do Najdostojniejszego Episkopatu Polskiego, by raczył łaskawie poczynić starania u Stolicy Apostolskiej o ogłoszenie św. Stanisława Kostki patronem częstej i codziennej Komunji św. młodzieży.

2. Ta sama Krucjata zwraca się z pokorną prośbą do I. Kongresu Euch. w Polsce, by raczył łaskawie w swoich rezolucjach umieścić gorącą zachętę do wprowadzania i popierania tej najmłodszej organizacji Eucharystycznego Jezusa.

Eucharystyczne zebranie dzieci.

Już o godz. wpół do 3-ciej zaczęły z wszystkich stron napływać do kościoła pobernardyńskiego liczne zastępy Krucjaty. Otwarte tabernakulum wskazywało, iż Najśw. Sakramentu już niema. Znowu

tysiące małych rycerzy i rycerek zapełniło kościół. Przybyło liczne grono kapłanów, i jeszcze liczniejsze Sióstr najrozmaitszych Zgromadzeń zakonnych oraz wszyscy obecni na kongresie w Poznaniu kierownicy i kierowniczki Krucjaty. Punktualnie o godz. 3-ciej przybył J. E. ks. biskup częstochowski Kubina i rozpoczęło się zebranie. Zagaił je krótkiem a bardzo serdecznem powitaniem ks. proboszcz Budaszewski. Nastąpił śpiew i chóralne eucharystyczne deklamacje, które dzieci wypowiadały z wielkim zapałem i przejęciem się. Potem przemówiła M. Ledóchowska serdecznie i ciepło do młodych dusz o potrzebie ofiarnej miłości względem Euch. Jezusa. — Najwięcej podobały się tysiacom małych rycerek i rycerzy inscenizowane deklamacje. Wychodziły na estradę aniołki, to znowu w barwnych narodowych strojach chłopczyki i dziewczynki, a wszyscy z takiem przejęciem się wygłaszali głębokie uczucia swych serduszek względem Eucharystycznego Jezusa. — To znowu ukazał się na ambonie ks. kanonik Bajerowicz i płomiennemi słowy zachęcał dzieci do gorliwego wytrwania w Jezusowej miłości. Jeszcze domawiał ostatnie zdania a tu nagle w kościele w kościele robi się szmer i wśród tysięcy skupionych dzieci otwiera się wąskie przejście. Wchodzi J. E. ks. Nuncjusz Marmaggi w towarzystwie J. Em. ks. Kardynała-Prymasa Hlonda. Szczęście i nieopisana radość odbiła się na twarzach dzieci z powodu przybycia tak dostojnych gości. Ks. Nuncjusz udzielił dzieciom papieskiego błogosławieństwa a następnie po zdjęciu fotograficznem w grupie Rycerstwa - Krucjaty łódzkiej odjechał na ostatnie plenarne zebranie kongresu.

Manifestacyjny pochód dzieci.

Kościół skupił tysiące dzieci, lecz filary i boczne nawy nie pozwalały objąć dokładnie ogromu całości. Dopiero gdy organizacyjne grupy wyszły na plac Bernardyński, na którym już czekały setki innych dzieci, które się nie mogły pomieścić w kościele — to wówczas w całej pełni wystąpiła imponująca liczba prawie 6.000 dzieci.

Pochód rozpoczęły dzieci szkół poznańskich ze swemi sztandarkami i godłami. Za niemi postępowały liczne w Poznaniu grupy Stowarzyszenia Dziecięctwa Jezusowego. Barwne ich sztandarki i chorągwie urozmaicały pochód.

Pięć orkiestr, rozdzielonych wśród tysiącznego pochodu, przygrywało dziatwie pobożne pieśni i marsze.

Z placu Bernardyńskiego pochód przeszedł ulicą Długą, Strzelecką, placem Świętokrzyskim, ulicą Podgórną, Alejami Marcinkowskiego, placem Wolności stroną południową, zachodnią i północną, ulicą Nową, Starym Rynkiem stroną zachodnią i północną, ulicą Wielką i wszedł na ulice Szewską i Dominikańską.

Ulice, któremi postępował pochód, wypełnione były tłumami publiczności! Bo też serce rosło, gdy widziało się taką potęgę religijną wśród najmłodszych ulubieńców Jezusa.

Gdy wysunęły się pierwsze szeregi Krucjaty, zaciekawienie



Pochód Rycerstwa-Krucjaty na kongresie eucharystycznym w Poznaniu.

wśród publiczności zaczęło wzrastać! Bo już nie kilka czy kilkanaście — ale cały las sztandarów i chorągwi Rycerstwa - Krucjaty ukazał się w dali. Było ich około 80 — wraz ze sztandarami szkolnemi i Dziecięctwa. A niezwykle barwnie przedstawiał się zewnętrzny wygląd małych rycerzy i rycerek. Krucjata z Łodzi i z Krościenka pod Krosnem, niosła tarcze z emblematami Serca Jezusa. Malowniczo przedstawiała się liczna grupa chłopczyków z biało-żółtemi szarfami z Krucjaty przy kościele ks. Zmartwychwstańców w Poznaniu. Delegacja z Poronina pod Zakopanem odbijała od innych góralskim strojem. To znowu niosły inne grupy prześlicznie wykonane emblemata — wiary, nadziei i miłości. Delegacja z Katowic niosła przed swoim prześlicznym sztandarem pięknie wykonaną cierniową koronę.

Wszystko złożyło się na barwny zespół, iż oczu oderwać było trudno od tej religijnej, dziecięcej manifestacji. A niesione tablice objaśniały, że to przegląd dzieci Rycerstwa - Krucjaty z całej Polski. Aż z hen z poza Wilna, to z Przemyśla, Chyrowa, Krakowa, — to z Warszawy, Łodzi, Sieradza, Wielunia, — tamże z Katowic, Cieszyna, Kochłowic, — tu z Torunia, Mielżyna, Polskiej Wsi i t. d. i t. d. Wszystkie części Polski były przez delegacje dzieci reprezentowane.

Eucharystyczny Jezus wśród dzieci.

Około godziny 5 i pół pochód zdążał powoli do kościoła podominikańskiego ks. Jezuitów przy ulicy Szewskiej.

Ponieważ 6.000 dzieci nie możnaby pomieścić w kościele, przeto ustawiono dzieci w dwie szeroko krzyżujące się ulice — Dominikańską i Szewską. Nowy zachwycający widok. — W każdem skrzydle ulicy tysiące dzieci — ze sztandarkami, chorągwiami i oznakami. Od ulicy do drzwi kościelnych utworzyli honorowy szpaler ministranci, w pięknych malowniczych strojach.

Muzyka zaczyna grać pieśń eucharystyczną, a z kościoła ukazuje się pod baldachimem monstrancja, niesiona przez J. E. ks. biskupa Dymka w asystencji duchowieństwa. — I wkrótce stanął Euch. Jezus w środku krzyżowania się ulic, — w środku tysięcy dzieci. Muzyka i śpiew milknie — a dzieci otrzymują sakramentalne błogosławieństwo Jezusa.

Była to chwila najwięcej wzruszająca z całej uroczystości. Czuło się, że w duchowy sposób powtórzyła się scena z Ewangelji: Jezus otoczony dziećmi, — przytula je do Serca swego i błogosławi im.

To też z bijącem sercem wśród śpiewu i muzyki odprowadzały wzrokiem dzieci powracający do kościoła Najśw. Sakrament. Następnie w porządku rozeszły się dzieci do swoich kościołów — szkół i kwater z myślą, by jeszcze jutro w wielkiej kongresowej procesji oddać hołd Eucharystycznemu Jezusowi.

Pokłosie kongresu.

Dla rozwoju Rycerstwa - Krucjaty manifestacyjny występ na kongresie w Poznaniu posiada nader doniosłe znaczenie.

Krucjata okazała swą bujną żywotność oraz uniwersalność. Wystąpiła jako Krucjata Polski całej. Wielu, którzy się dotąd patrzyli na nią z pewną sceptyczną rezerwą, zmienili swoje przekonania. Zrozumieli potęgę organizacji, opartej na Eucharystji a zastosowanej do naszych polskich wymagań współczesnej doby. Na takiej organizacji można oprzeć wychowanie i kształtowanie przyszłych katolików czynu.

Dzieci zaś, które wzięły udział w uroczystościach Krucjaty w Poznaniu nie zapomną nigdy tej podniosłej chwili, gdy ich tysiące, z całej Polski zrzeszone, razem manifestowały uczucia swej wiary, razem przyjmowały Komunję św., razem zapalały się do ofiarnej miłości, razem przyrzekały stać wiernie pod sztandarem Eucharystycznego Jezusa. Podniosły nastrój, rozbudzony zapał, rozkołysane gorącą miłością serce, rzucony głęboko w młode dusze religijny posiew — nie przebrzmi bez głębokiego echa i wyda w przyszłości swoje owoce. Dusza dziecka jest dziwnie czułą i aktywną na wszystko, co święte i Boże. Oby na przyszłym międzynarodowym kongresie eucharystycznym w Polsce stanęły już nie tysiące — ale setki tysięcy dzieci Rycerstwa-Krucjaty i pokazały światu, jak polska dziatwa kocha gorąco Eucharystycznego Jezusa.

Święto palm na kongresie eucharystycznym w Kartaginie.

Procesja z palmami odbyła się w amfiteatrze w Kartaginie, dnia 8 maja b. r. Punkt zborny przy łuku triumfalnym Sbeitla.

Słońce się wyłoniło z za chmur i promieniuje całym swym blaskiem; bez niego brakowałoby czegoś temu świętu i uroczystość straciłaby wiele na swej podniosłości. Jednak skwar słoneczny już nie dokuczał Krzyżowcom, albowiem orzeźwiał ich lekki wiaterek. A co za wspaniały stąd roztacza się widok: na lewo, na wzgórzu Byrsa katedra wznosi pod niebiosa swe strojne wieżyce i lśniącą blaskiem kopułę; na prawo rozłożył się Karmel na wzgórzu, poświęconem ongiś pogańskiej bogini Junonie. Dalej amfiteatr, ze wszystkich stron otoczony szpalerami kaktusów i plantacjami winogron. Dorównywa on swemi rozmiarami rzymskiemu; mógł niegdyś pomieścić setki tysięcy widzów, żądnych krwi i uciech. Z całego tego ogromu pozostała tylko arena otoczona resztkami murów, dookoła których rozsiadły się dziś tłumy, członków kongresu, by się przypatrzeć, jak młodzi Krzyżowcy składać będą hołd męczennikom Kartaginy.

Każdy z Krzyżowców dostaje do ręki palmę i wszyscy wśród pienia hymnów o Najśw. Sakramencie po wężowatej drodze podążają w porządku do amfiteatru. Tam na wzniesionej trybunie oczekują ich ks. Nuncjusz, Kardynałowie, Biskupi. Jak tylko ich szeregi weszły na arenę, przywitały je zewsząd oklaski i okrzyki podziwu. Wśród pienia hymnu Krzyżowców sztandary ich oddają cześć ks. Legatowi, a następnie schodzą do »arkosolium«, aby złożyć hołd mło-

docianym bohaterom-męczennikom. Wszystkich głowy się pochylają, palmy się kołyszą, tworząc jakby zielony palmowy las nad głowami 5.000 dzieci, ubranych w białe płaszcze i hełmy. Na dany znak ustają śpiewy, opuszczają się palmy, na przygotowaną ambonę występuje ks. Parra i w pięknej mowie przypomina młodym Krzyżowcom męstwo męczenników Chrystusa, a teraz zstąpiły ich duchy z nieba,



Dzieci trzymają palmę, przysłaną z kongresu eucharystycznego w Kartaginie. Na szarfie napis „Croisade Eucharistique Pologne".

żeby stwierdzić, że ich krew stała się dobrem, urodzajnem nasieniem i że tysiące Krzyżowców gotowych jest cierpieć, a nawet w potrzebie umrzeć za wiarę. Na zakończenie ks. Nuncjusz udzielił błogosławieństwa papieskiego. W blasku zachodzącego słońca, jeszcze raz podniosły się palmy i uczestnicy rozeszli się we wzorowym porządku.

Ludzie zaś pokolei poczęli się schodzić do arkosolium, aby złożyć hołd męczennikom i przypatrzeć się palmom i sztandarom, przy-

słanym z całego świata przez tysiące Krzyżowców. Były tam reprezentowane wszystkie narody, państwa a nawet najodleglejsze misje. Na wstążkach, zgrabnie przypiętych do palm można było przeczytać ofiary, jakie dana narodowość złożyła na intencję Kongresu: miljony Komunij św., mszy św., modlitw i umartwień.

V. Marmoiton.

Polska Krucjata wysłała także skarbiec duchowny na Kongres do Kartaginy. Tamtejsza Krucjata przysłała nam na pamiątkę okazałą, dwa metry długości, palmę z przypiętą szarfą, naszej narodowej barwy, z napisem: »Croisade Eucharistique Pologne«. Palmę tę niesiono w uroczystym pochodzie Krucjaty na tegorocznym kongresie poznańskim. (Żobacz zamieszczoną fotografję.)

Z czasopism i książek.

Ks. J. Spilmann T. J. Tajemnica spowiedzi. Nakł. »Polaka - Katolika« Warszawa, Krak. Przedmieście 71. Str. 380. Cena 3.— zł. — *(Tamże nabyć można.)*

Ukazuje się bohaterska postać kapłana, który związany tajemnicą spowiedzi, cierpi za cudzą zbrodnię. Rzecz bardzo ciekawa i podniośle działająca na duszę katolika. Można krótko i dzieciom opowiedzieć, by tem lepiej pojęły doniosłość sekretu spowiedzi i nie miały lęków i obaw przy spowiedzi.

Ks. Dr. Stanisław Żukowski, prof. uniw. J. K. wydał swoim nakładem we Lwowie referat, wygłoszony na kongresie euch. p. t.: Msza św. jako środek życia religijnego. Głęboko przedstawia znaczenie i skutki najśw. Ofiary w stosunku do życia duchownego.

Rodzina Polska, miesięcznik ilustrowany, do nabycia w Wydawnictwie ks. Pallotynów, Warszawa, Krak. Przedmieście 71, bardzo pięknie i zajmująco omawia rzeczy religijne, historyczne, literackie i bieżące. Pismo bardzo godne polecenia.

Komunikaty organizacyjne.

Centralny Sekretarjat Krucjaty bardzo uprasza wszystkich Sz. Kierowników i Kierowniczki, by raczyli dzielić się ze swemi spostrzeżeniami w wychowawczej pracy w Krucjacie. Bardzo prosimy nadsyłać nam swoje uwagi, dezyderata, plany; swoje wypróbowane sposoby przeprowadzania zebrań, urozmaicania tychże i t. p. Słowem wszystko, coby mogło posłużyć do wspólnej współpracy. Pragniemy w Hostji na przyszłość umieszczać nadesłane tego rodzaju spostrzeżenia i uwagi.

Nasze sprawozdania.

Katowice: Rycerstwo - Krucjata została założona u nas 27 lutego 1928 roku. Uroczyste przyjęcie na Rycerki i poświęcenie sztandaru odbyło się przy parafji N. Marji Panny dnia 15 czerwca 1930 roku. Przedstawieniem i wieczornicą zdobyłyśmy grosz na bardzo ładną chorągiew. Sama uroczystość pozostawiła niezatarte wspomnienia w umysłach dzieci. Rano wysłuchały mszy św. w kaplicy SS. Elżbietanek i po pięknem przemówieniu O. Fiuta T. J., przyjęły Komunję św. Potem w domu Związkowym otrzymały śniadanie staraniem pań opiekunek Krucjaty. Następnie udano się do kościoła na sumę w towarzystwie zaproszonych gości, związków parafjalnych i delegacyj Krucjat sąsiednich. Tutaj po poświęceniu chorągwi i złożeniu przyrzeczenia wierności Eucharystycznemu Jezusowi, pasowano 30 dziewczynek na rycerki i 7 chłopczyków na rycerzy. Po uroczystej sumie, na której pięknie śpiewał chór kościelny i podniosłem kazaniu O. Fiuta wszyscy udali się do domu Związkowego na uroczystość wbijania gwoździ. W uroczystości wziął udział ks. infułat Kasperlik, ks. kanonik Szramek i ks. dyrektor Musialik. Po licznych przemówieniach i życzeniach rozwoju Krucjacie, szczęśliwa dziatwa z hymnem »Myśmy rycerki« opuściła salę, by wieczorem zebrać się na uroczystą akademję, która tyle przysporzyła grosza, że 3 delegatki mogły pojechać na Kongres Eucharystyczny do Poznania; a jedna z nich była u ks. Prymasa, Kardynała Hlonda na audjencji i otrzymała błogosławieństwo dla śląskich rycerek.

Zebrania odbywają się raz na miesiąc, jak również adoracja połączona z błogosławieństwem. Patronką jest św. Teresa. Hasło: W górę serca — zawsze i wszędzie. — Rycerstwo J. pozostaje pod opieką dyr. Fr. Musialika. *Aniela Jezierska, kierowniczka.*

Golonóg (diec. częstochowska): Uroczyste przyjęcie do Krucjaty i poświęcenie sztandaru posiada w naszej parafji nader doniosłe znaczenie. Z uroczego bowiem wzgórza, na którem wznosi się kościół św. Antoniego, widać w dali zbór kościoła narodowego Huszny. To też, gdy 27 kwietnia b. r. spora gromadka najgorliwszych dzieci składała w kościele ślubowanie wierności Jezusowi, to łzy się cisnęły wszystkim do oczu. Tutaj nam trzeba prawdziwie od lat najmłodszych bohaterskich pionierów Kościoła katolickiego. Uroczystości przewodniczył dyrektor Krucjaty w Polsce, O. Bok z Krakowa w towarzystwie ks. proboszcza Olczakowskiego i ks. prefekta Śliwińskiego. Prawdziwe uznanie należy się gorliwej katechetce p. Śpiewakównie, która tyle trudów położyła w prowadzeniu Krucjaty i urządzaniu uroczystości oraz gronu nauczycielskiemu, które się tak przychylnie do całej sprawy odnosi. *Uczestnik.*

Staniątki pod Krakowem: Dnia 15 maja O. Bok z Krakowa urządził w ochronce SS. Służebniczek o godz. 8-mej rano uroczyste przyjęcie dzieci do Krucjaty. Po śniadaniu odbyły się śpiewy i deklamacje. Przed sumą wyruszyły z księdzem dzieci w relegijnym pochodzie do kościoła PP. Benedyktynek, niosąc na wstęgach sztan-



Z poświęcenia sztandaru Krucjaty przy Związku Czcicielek Serca Jezusowego w Warszawie.

dar do poświęcenia. Na ich przyjęcie wyszedł O. Superjor Chęć a za nim Krucjata gimnazjum klasztornego. Następnie przy radosnem biciu dzwonów weszły obydwie Krucjaty do kościoła. O. Bok wygłosił kazanie o znaczeniu i obowiązkach Krucjaty a po niem poświęcił piękny sztandar. Po sumie znowu, śpiewając pieśń Krucjaty, rycerki klasztorne odprowadziły nową Krucjatę.

Warszawa: Dnia 11 maja odbyła się pierwsza wspólna uroczystość wszystkich Krucjat warszawskich w kościele ks. Jezuitów. Przybyły dwie Krucjaty, prowadzone przez ks. Pallotynów na Pradze, następnie Krucjata z gimnazjum SS. Nazaretanek, ze szkoły SS. Urszulanek S. J. K., z zakładu SS. Miłosierdzia, ze szkoły SS. Zmartwychwstanek, oraz Krucjaty z różnych szkół pod kierownictwem pań: Myszczyńskiej, Stempniakówny, Święcickiej, Ulasińskiej, Załęskiej i Żuchniewskiej przy Związku Czcicielek Serca Jezusowego.

Uroczystość zaszczycił również obecnością swoją ks. kanonik Wolski z Otwocka z delegacją dzieci.

Mały apostoł, Józik Dudziński sam opisuje całą uroczystość:

Pogodny poranek niedzielny 11 maja 1930 roku. Kościół OO. Jezuitów w Warszawie roi się od dzieci. Na ołtarzu płoną już światła. Po prawej stronie prezbiterjum kilkoro dzieci trzyma poziomo sztandar, okryty białą osłoną. To sztandar Krucjaty Eucharystycznej przy Związku Czcicielek Serca Jezusowego, oczekujący na poświęcenie. Ale oto wchodzi już generalny dyrektor Krucjaty z Krakowa, O. Bok, w otoczeniu duchowieństwa i rozpoczyna się uroczystość hymnem »Veni Creator«. Potem milkną organy, bo oto O. Bok rozpoczyna serdeczne przemówienie. Następnie brzmią słowa: »Przyjmuję was do Krucjaty Eucharystycznej...« Oto armja Jezusowa powiększyła się o kilkaset młodych, gorących serc. Celebrans rozdaje dzieciom poświęcone oznaki, poczem poświęca sztandar, któremu towarzyszy kilka par rodziców chrzestnych. Sztandar się podnosi, rozpoczyna się msza św., podczas której wszystkie starsze dzieci przyjmują Pana Jezusa do serc. »Króluj nam, Chryste!«

Wykaz ofiar.

Na sztandar dla biednej Krucjaty nadesłali:

Kraków: Emilja Kochanowska, 5.— zł. *Lwów:* Marjan Krupański, 5.— zł.

NA PROPAGANDĘ

Ponieważ Centralny Sekretarjat nie posiada żadnych funduszów, przeto bardzo prosimy tak poszczególne Krucjaty jak inne osoby o nadsyłanie jakichkolwiek datków na propagandę dzieła Rycerstwa-Krucjaty.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"